

Jeszcze raz o Kurpiach, zmiany personalne w ostrowskiej straży ogniowej,
kasza z Zaręb Kościelnych truje mieszkańców Zuzeli, stary wiarus tonie pod Czyżewem,
sterdyński doktor uderza w wysokie tony, strzelanina pod Sadownem

Wstępem, przypisami i ilustracjami opatrzył Jerzy Madzela.

Ilustracja wyróżniająca opracowanie:

Dziewczynka, najprawdopodobniej córka lekarza 23 Niżowskiego Pułku Piechoty
Generał-Feldmarszałka Sałtykowa, na fotografii wykonanej w początkach XX w.,
w Zakładzie Fotograficznym W. Szpikowskiego, z pracownikami w Ostrowi i Komorowie.
Źródło: *Archiw foto i dokumentów doktora 23-go Nizowskiego polka*, na portalu *forums-su.com*.

Trwa niekończący się spór o mniemania i fakty historyczne dotyczące tajemniczego
puszczańskiego ludu zwanego Kurpiami. Tym razem to Antoni Zakrzewski koryguje
informacje zawarte w dziełach Wincentego Pola i Zygmunta Glogera.

Zmiany personalne w Straży Ogniowej Ochotniczej w Ostrowi następują tak szybko, że
trudno się rozeznąć w aktualnie obowiązującym *Who is Who*. Nie wiadomo czy zmianom
osobowym towarzyszą jakościowe.

Ludzie narzekają w Zuzeli, że po konsumpcji nabytej w Zarębach Kościelnych kaszy
jaglanej dostają bólesci. Tak się składa, że w tym samym czasie nad okolicą przeleciał meteor.
Nie można zatem wykluczyć, że przyczyną zepsucia kaszy było kosmiczne dziwowisko. Ci,
którzy skutkiem spożycia poculi się wyjątkowo paskudnie, nie powinni czekać, ale
wypowiadać się biegusiem w nowych, zuzelskich konfesjonach.

Ponad 90-letni, zahartowany 25-letnią służbą w carskim szynelu wiarus utonął pod
Czyżewem w nurtach rzeki Brok. Wbrew liczbie przeżytych lat jego śmierć była zaskoczeniem,
gdyż wciąż żył czynnie, nie uskarżając się na zbyt poważne dolegliwości, a wszyscy
oczekiwali, że dożyje przynajmniej setki.

Dr Adam Jarosiński zaprasza ponownie do Sterdyni, tym razem nie w dzień powszedni,
lecz w świąteczny lub jarmarczny, gdy tamtejszy rynek zapełniają tłumy. Zapewne to ta
odświętność sprawiła, że myśli doktora ulatują nieco nazbyt wysoko.

Spragniona rozrywki, a niegrzesząca nadmiarem gotówki grupka dżentelmenów z
wioski Szynkarzyzna, postanowiła zebrać fundusze, poprzez zabór siana. Widły i wozy mieli
własne, w broń zaś palną zaopatrzył spryciarzy miejscowy diler tego rodzaju gadżetów.
Wywiązała się strzelanina, po której doszło do pościgu za sprawcami – istne Chicago lat
trzydziestych, tyle że na miarę naszych lokalnych ambicji i możliwości.

Dość nietypowy list otrzymaliśmy od pana Marka, mieszkańca jednego z miast
powiatowych regionu. Nasz czytelnik obawia się, że jego małżonka padła ofiarą bakcyli
konsumpcjonizmu. Przez pół dnia ogląda kanały telewizyjne specjalizujące się w tzw.
telezakupach, a kolejne pół spędza przed monitorem komputera, przeglądając oferty sklepów i
portali aukcyjnych, w wersji zaś analogowej pielgrzymując po sklepach tradycyjnych.

Pan Marek podkreśla, że przez dłuższy czas pasja małżonki nosiła znamiona „podróżowania
palcem po mapie”, ale ostatnio to się zmienia. Początkowo, kurier z paczką dzwonił do drzwi

ich mieszkania przeciętnie raz w tygodniu, później dwa razy, teraz zaś goszczą kurierów w swych progach przynajmniej co drugi dzień, a problem narasta.

Pan Marek szczyli się dochodami kształtującymi się znacznie powyżej krajowej mediany, czego dowodzi przesłany skan PIT-u (dziękujemy za zaufanie). Pozwala to na w miarę dostatnie życie, ale bez wystawnych ekstrawagancji. Tymczasem, dokonywane przez małżonkę zakupy zaczęły zagrażać ekonomicznemu bezpieczeństwu rodziny. Małżonka, nazwijmy ją Ewa (prawdziwego imienia nie zdradzamy, aby utrudnić identyfikację), nie przyjmuje żadnych racjonalnych tłumaczeń swego męża, a ostatnio zaproponowała, aby poszukał sobie dodatkowego, koniecznie dobrze płatnego zajęcia. Pan Marek obawia się jednakowoż, że nawet gdyby wystarał się o tytuł doktora szanowanej uczelni i zasiadł w radach nadzorczych kilku państwowych spółek (na co się nie zanosí), to wobec narastających lawinowo potrzeb zakupowych pani Ewy, nawet te kosmiczne dochody, nie byłyby nijak kompatybilne ze stroną wydatkową domowego budżetu.

Nasz korespondent dysponuje sporym bagażem doświadczeń życiowych, ogląda filmy, seriale, a nawet od czasu do czasu czyta książki i wie, że pieniądze szczęścia niestety nie dają, choć w szczęściu rzecz jasna pomagają. Nie ma jednak takich dochodów, które starczyłyby na zaspokojenie nieposkromionych apetytów konsumpcyjnych. A mało to zbankrutowało znanych celebrytów posiadających roczne dochody liczone w milionach i to dolarów? Iluż to aktorów, niegdyś szanujących się i gwarantujących, że film, w którym wystąpią, obejrzy z zainteresowaniem widz artystycznie i intelektualnie średnio wyrobiony, nagle zaczyna się specjalizować w filmach klasy D, a nawet i pozaklasowych?

Powodem kłopotów jest zawsze niepoohamowana konsumpcja. Życie takiego milionera wcale nie jest usiane różami, bo ileż to trzeba zarabiać, żeby utrzymać 5 domów, 15 apartamentów, 50 odkurzaczy, 100 telewizorów szerokoekranowych, 200 starożytnych waz chińskich, 10 limuzyn, 3 jachty, 6 kochanek, nie wspominając nawet o marnotrawnych dzieciach? A gdy taki dolarowy multimilioner, zauważy, że dziwnym trafem starcza mu do pierwszego, to zaraz podwaja liczbę posiadanych, wyżej wzmiankowanych rzeczy, osób i gadżetów... taka jest siła bezgranicznej zachłanności, a wręcz nałogu.

Pana Marka niepokoi jeszcze jedna cecha charakteru żony, a mianowicie skłonność do nieustannych zmian aranżacji wnętrza, w wersji zaś *hard* remontów. Tymczasem pan Marek jest typowym facetem, a zatem wciąż najchętniej mieszkałby w jaskini i co najwyżej od wielkiego dzwonu przyozdobił jej ściany rysunkiem jakiegoś mamuta. Jest pewny, że gdyby tylko podwoił swe dochody, to tym samym spowodowałby zwielokrotnienie liczby dokonywanych w domu remontów. Logicznie zatem pyta, po co ma sprowadzać nieszczęście na swą własną głowę?

Jakby tego wszystkiego było mało, to pani Ewa twierdzi, iż remont domostwa umożliwiłby częstsze przyjmowanie większej liczby gości. Tymczasem pan Marek ma po dziurki w nosie gości już obecnie nawiedzających jego dom i uważa, że jest ich wręcz mrowie. Z bólem, ale tych dotychczasowych jeszcze jakoś znosi. Natomiast nowi goście to po prostu nowy fraszunek, bo jak to według pana Marka chińskie przysłowie powiada: „Gość w dom, szatan w dom!”. Przyzwyczajenia i słabości tych aktualnych już zna, a tymczasem nowi stanowiliby zagadkę. Znacznie większe dochody, to z pewnością np. nowa, kosztowna zastawa stołowa, a jak tu upilnować nieznanych ludzi, aby srebrna łyżeczka do deserów czy filiżanka z delikatnej

porcelany nie wpadła komuś przypadkowo do kieszeni lub torebki, a przecież rewidować gości nie uchodzi.

Żona zapowiada z góry, że wyremontowanego, powiększonego domu sama sprzątać nie zamierza, więc potrzebna byłaby pomoc domowa. Po prostu ktoś obcy stale kręciłby się po lokum, zaglądając we wszystkie kąty, przeglądając znoszoną bieliznę, wścibiając nos w nie swoje sprawy. Czy po to ma pan Marek więcej harować, aby sprowadzić do domu szpiega?

Małżonka zastrzega, że wraz ze wzrostem dochodów, konieczna będzie zmiana modowych przyzwyczajęń pana Marka, a szczególnie rozstanie się z dżinsami. Tymczasem on, od najmłodszych lat chadza w dżinsach codziennie od samego rana i nie wyobraża sobie, aby mogło być inaczej¹.

Drogi czytelniku, bardzo się ucieszyliśmy z pańskiego listu, gdyż zrozumieliśmy, jakie mamy szczęście, że nie przekraczamy zarobkowej, krajowej mediany.



[„Wisła” 1884, T. 1. s. 73-78]

Z PUSZCZY ZIELONEJ MATERYJAŁY
DO ETNOGRAFII POLSKIEJ
zebrał Antoni Zakrzewski
[fragmenty]

[...]

1. Dzisiejsze rozsiedlenie Kurpiów

Ścisłejsze oznaczenie dzisiejszych siedzib Kurpiów i terytorium przez lud ten zamieszkałego jest rzeczą niełatwą. Znikła dawna różnica w stanowisku prawnopolitycznym pomiędzy Kurpami a innymi kategoriami włościan. Na ziemi kurpiowskiej powstały folwarki, posprowadzano ludność rolną z innych okolic, odwrotnie znów drogą parcelacji i kupna gruntów dworskich, Kurpie tu i ówdzie przeszli poza obręb dawnych granic swej puszczy.

¹ Jeśli o dżinsy chodzi, to redakcja solidaryzuje się z panem Markiem, zresztą nie tylko ona, na co dwujęzyczny dowód znajduje się [TUTAJ](#).

Zwłaszcza ostrożnym być trzeba przy zasięganiu ustnych wiadomości o dzisiejszych siedzibach kurpiowskich, a to ze względu na nieokreśloność samej nazwy „Kurpie”. Niektórzy wszelkich w ogóle włościan w tych stronach zamieszkałych nazywają Kurpiami. Wiele osób, które zapytywałem, dlaczego daną wioskę zwą „kurpiowską”, a inną, sąsiednią z nazwy tej wykluczają, nie umiały mi dać zadowalającej odpowiedzi. Lud jest pod tym względem sędzią kompetentniejszym, bo zachował w pamięci dawną różnicę między „królewsczyzną”, a „pańszczyzną”, pomiędzy królewskimi Kurpiami a chłopami pańszczyźnianymi.

Wskazówki istniejące już przedtem w literaturze również nie są zadowalające. Dwie znane mi są próby oznaczenia siedzib kurpiowskich. Pierwszą jest spis wsi i wiosek kurpiowskich, umieszczony w tomie II-im „Obrazów z życia natury”² Wincentego Pola, drugą zaś mapka etnograficzna województw mazowieckiego, podlaskiego, trockiego i innych przyległych umieszczona przy końcu dzieła Zyg. Glogera pt. „Obchody weselne”³, na której oznaczone są siedziby Kurpiów.

Pierwsza z tych prób grzeszy zbytnią rozległością w oznaczeniu obszaru zajętego przez Kurpiów. Do spisu W. Pola weszły liczne wsie szlacheckie i włościańskie, które, jeśli może nawet były kiedy przez Kurpiów zamieszkałe, to dziś zupełnie charakter swój zmieniły. Tyczy się to w szczególności okolic Makowa, Różana, gdzie dziś trudno jest dopatrzyć się podmian etnograficznych w ogólnej masie włościan. To też według wskazówek zbieranych na miejscu, spis miejscowości znajdujący się u Pola, wypadło nam znacznie skrócić.

Ten sam zarzut, acz w mniejszym stopniu, stosuje się poniekąd do mapki p. Glogera, na której jako terytorium kurpiowskie, oznaczoną jest przestrzeń większa, niż nasze dane wykazują.

Dzisiejsze rozsiedlenie Kurpiów przedstawia się w sposób następujący sposób:

Ludność kurpiowska tworzy obecnie dwie oddzielne, niestykające się ze sobą grupy etnograficzne: północną i południową. W pierwszej odrębność rodowa zachowała się znacznie silniej, granice jej więc łatwiejsze są do oznaczenia, jest to właściwie dzisiejsze jądro kurpiowskie. Wyspa ta – dawne starostwo ostrołęckie i część przasnyskiego – obejmuje tak zwaną Puszcę Zieloną, którą w różnych okolicach zwą nazwami miejscowymi: Myszyniecką, Ostrołęcką, Nowogrodzką. Od strony południowej dotyka ona prawego brzegu Narwi, na przestrzeni pomiędzy Ostrołęką na zachodzie a Nowogrodem na wschodzie. Od tej podstawy ciągnie się pasem o bokach mniej więcej równoległych do granicy pruskiej, do której przypiera między miastami Kolnem na wschodzie i Chorzalami na zachodzie.

[...]

Druga, południowa grupa Kurpiów, mieści się na prawym brzegu Bugu, w okolicach miast Broku i Ostrowia, pomiędzy Brańszczykiem, Długosiodłem i Nagoszewem. Jest to terytorium Puszczy zwanej dawniej Białą. Tu ludność kurpiowska zatraciła w daleko znacniejszym stopniu swoją odrębność etnograficzną i dlatego ściśle określenie jej granic dzisiejszych jest rzeczą niełatwą. O ile z jednej strony pośród Kurpiów znajdujemy tu często folwarki i osady dworskie oraz wsie szlacheckie, o tyle znowu sporadycznie napotkać można wysiołki kurpiowskie, znacznie dalej ku zachodowi, w kierunku miast Różana, Krasnosielc, Makowa, Wyszkowa. Właśnie odnośnie do tej okolicy spis podany u Wincentego Pola jest zbyt obszerny,

² „Obrazy z życia i natury” Kraków. 1869. Nakład i własność Towarzystwa Przyjaciół Oświaty. Seryja II. Puszcza Mazowska. Str. 251-254.

³ „Obchody weselne” Część I-sza. Kraków 1869 r. przez Pruskiego.

przynajmniej wobec dzisiejszego stanu rzeczy. Zaledwie w niektórych okolicach powiatu ostrowskiego, ludność kurpiowska tworzy dotąd jeszcze dość wyraźnie określone grupki. Należą do takich mianowicie następujące wsie i osady gmin Brańszczyk, Orło, Komorowo, Długosiodło i Poręba: Biel, Żachy, Błędnica, Orło, Czumizna [Sumiężne], Glina, Kaczkowo, Czuraj, Kuskowizna, Kaspary [Kacpury], Grabownica, Nagoszewo, Turka, Puzdrowizna, Laskowizna, Dybki, Przyjmy, Poręba, Udrzyn, Udrzynek, Knurówce [Knurowiec], Trzcianka, Brańszczyk, Jelonki, Lubiejewo, Komorowo, Potoka [?], Koziki, Grambki [Grębki], Pecyna, Prabuty, Długosiodło, Łączka, Chorchoszy [Chorchosy], Blochy, Białebloto.

Pozostałe, poza tym jeszcze około czterdziestu nazw wsi i miejscowości ze spisu W. Pola opuściliśmy. Dziś tylko obszar w granicach określonych powyżej poczytywać można za miejsce osiedlenia ludności kurpiowskiej.

Dane nasze stosują się jedynie do pierwszej grupy Kurpiów, do ludności Puszczy Myszynieckiej.

2. Liczebność Kurpiów.

O wiele trudniejsze od oznaczenia siedzib jest obliczenie ilości ogólnej Kurpiów. Rozróżnianie grup etnograficznych nigdzie, w żadnych statystykach miejsca nie ma. Tylko więc drogą uboczną postaramy się w przybliżeniu przynajmniej, odpowiedzi na to pytanie poszukać.

Nie wiemy, na jakiej zasadzie Wincenty Pol oblicza ludność kurpiowską na 100.000 głów, a ksiądz Osiecki podaje ich liczebność na „40.000 w guberni łomżyńskiej i dwa razy tyle w płockiej”. To ostatnie zdanie jest stanowczo mylnym, bo Kurpiów w guberni płockiej jest znacznie mniej niż w łomżyńskiej, chyba że autor – pisząc w 1885 roku – miał jeszcze na myśli dawny podział administracyjny Królestwa Polskiego. I tu jednak znowu w obu cyfrach znajdujemy przesadę.

Dla obliczenia w przybliżeniu ludności kurpiowskiej posługujemy się danymi statystycznymi o ludności gmin i parafii odnośnych okolic. Ludność gmin, w których mieszkają Kurpie, wynosiła (r. 1875):

Powiat przasnyski: Baranowo – 4483; Jednoróżec – 4403; Zaremby – 2845. Wach – 7190.

Powiat ostrołęcki: Wach – 7190; Dylewo – 5263; Nasiadki – 5045; Myszyniec – 7730.

Powiat kolneński: Hawrychy – 6943; Łyse – 6479; Turośl – 6988; Czerwone – 5139.

Powiat ostrowski: Brańszczyk – 5229; Długosiodło – 6379; Komorowo – 3556; Orło – 5853; Poręba 5375.

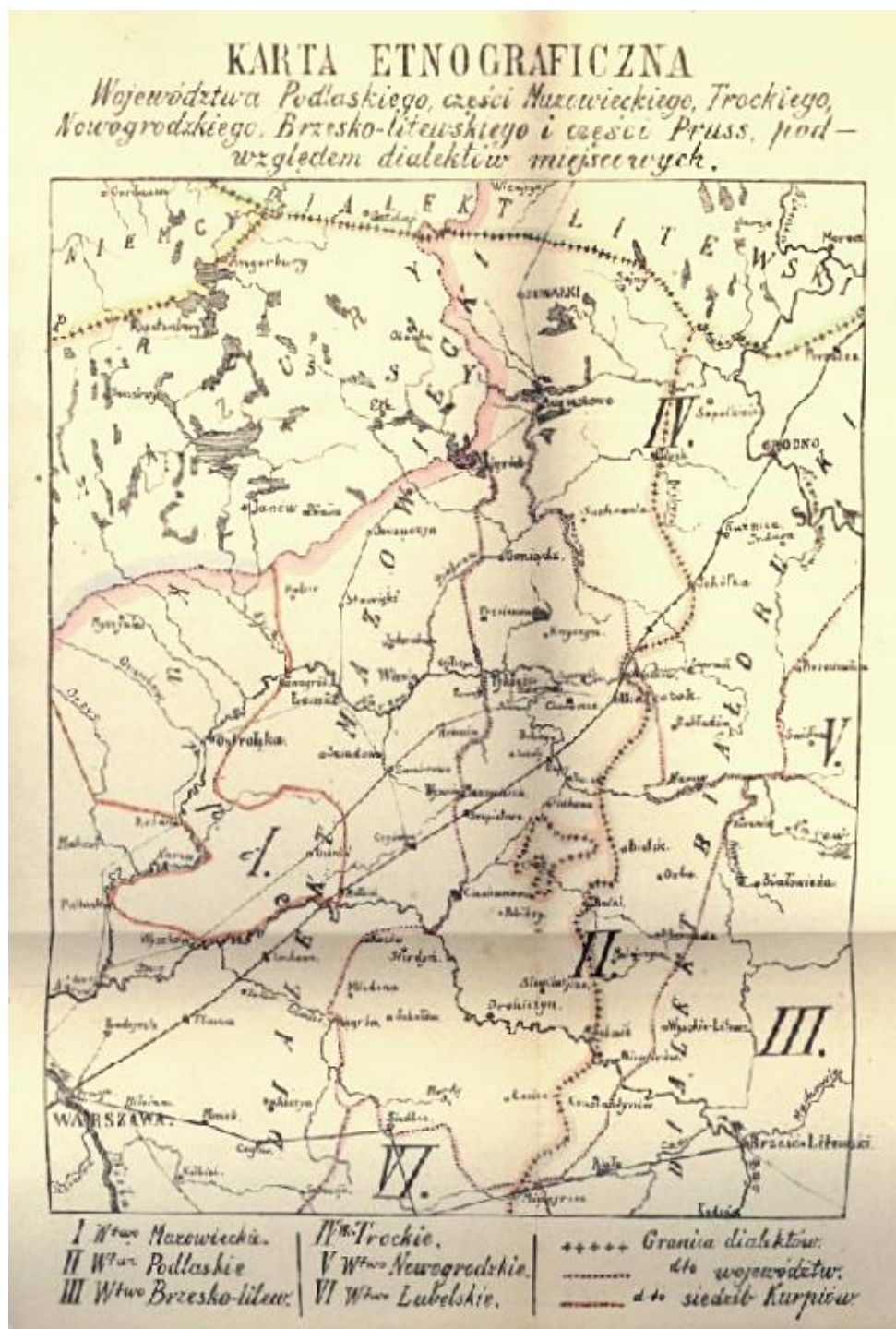
Razem – 88.800.

Tę samą mniej więcej cyfrę, daje nam obliczenie oparte na danych o ludności parafii rzymsko-katolickich w tej okolicy. Oto ich wykaz (wg. *Catalogus Ecclesiarum diocesis Plocensis pro a. d. 1887* i *Elenchus cleri diocesis Sejnensis seu Augustoviensis pro a. d. 1887*): Zaremby – 2068; Baranowo – 5629; Chorzele – 7279; Brodowe Łąki – 993; Myszyniec – 14100; Kadzidło – 8854; Łyse – 5559; Lipniki – 4002; Turośl – 4390; Nowogród – 10215; Brańszczyk – 3724; Brok – 5133; Długosiodło – 5174; Poręba – 4310. Razem – 81.421.

Wprawdzie w liczbie powyższej znajduje się także ludność niekurpiowska, ale natomiast spotykają się Kurpie i w innych gminach i parafiach (Kolno, Ostrow, Ostrołęka, Jasienica, które

pominęliśmy w wykazie, jako parafie przeważnie miejskie, a nawet w powiatach różańskim, makowskim i pułtuskim). Niezbyt więc daleką od rzeczywistej będzie cyfra 85.000, którą tu jako przybliżoną liczebność ludności kurpiowskiej przyjąć można.

(Dalszy ciąg nastąpi)



Mapa etnograficzna autorstwa Zygmunta Glogera, z zaznaczonymi, a poddawanymi przez Antoniego Zakrzewskiego w wątpliwość, granicami obszaru zasiedlonego przez Kurpiów⁴.

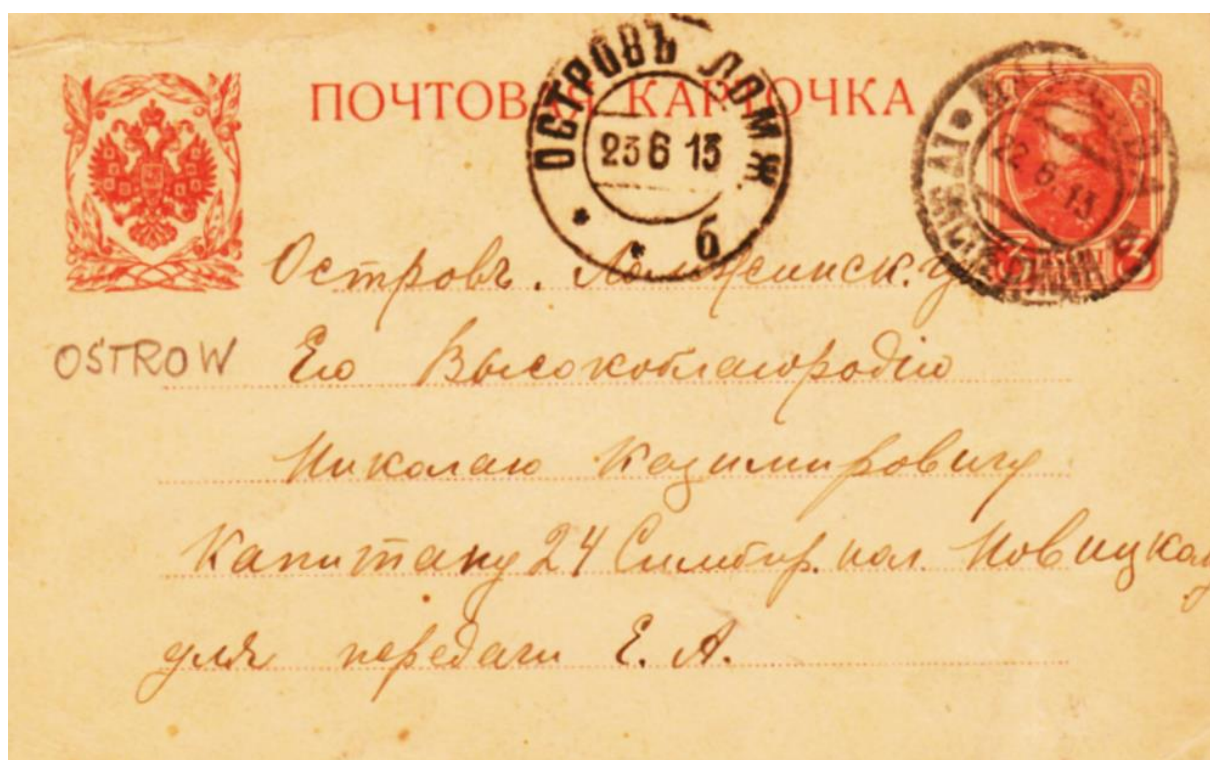
⁴ Tamże.

[„Echa Płockie i Łomżyńskie”, nr 53 z 1 października 1898 r.]

Z Ostrowia. Na stanowiskach członków rady i zarządu ostrowskiej straży ogniowej ochotniczej, zatwierdzeni zostali przez p. gubernatora łomżyńskiego następujący mieszkańcy Ostrowia: p. Lud. Witkowski jako naczelnik straży, p. Jan Zakrzewski jako pomocnik. Na stanowiskach członków rady pp.: Julian Damiński, dr Jan Harusewicz, Bolesław Wąsowski, Adam Jarnutowski, Julian Nowca i Wojciech Szablowski.

[„Echa Płockie i Łomżyńskie”, nr 4 z 13 stycznia 1900 r.]

Z Ostrowia. Zarząd straży ogniowej ochotniczej składa się tu z osób następujących. Przewodniczącym komitetu został pan Anatol Dolgich. Członkami zarządu: Aleksander Pytlewski, Julian Damiński i Tomasz Kępisty. Zastępcami pp. Antoni Jarnicki, Franciszek Pągowski i Aleksander Przygoda. Naczelnikiem został p. Bolesław Wąsowski, pomocnikiem jego Julian Damiński. Członkami komisji rewizyjnej pp.: Ludwik Pawłowski, Stanisław Bieńkowski i Edward Blumhof. Zastępcami pp.: Henryk Mierzejewski, Tomasz Szydlik i Hieronim Waraszka [Wardaszka?]. Gospodarzem majątku Towarzystwa jest Stanisław Płoński.



Kartka z datą na stemplu pocztowym 23 czerwca 1913 r.:
Ostrów Łomżyński / Jaśnie Pan / Mikołaj Kazimirowicz / kapitan 24 Symbirskiego Pułku /
do przekazania E. A.

Źródło: Portal aukcyjny *meshok.net*.

[„Echa Płockie i Łomżyńskie”, nr 58 z 21 lipca 1900 r.]

Z Zuzel (powiat ostrowski). 15-lipca w kilku minut po godz. 9 wieczorem przeleciał meteor ze wschodu na zachód. Zjawisko świetlane wielkości płomienia dużej świecy trwało blisko 4 sekundy.

Żniwa rozpoczęta przy upalnej pogodzie 16 lipca. Na prośbę właścicieli rolników żołnierze z obozu gąsiorowskiego przybyli na roboty w polu. Konsumenci jaglanej kaszy jaką nabywają w kancelarii w Zarębach-Kościelnych, skarżą się, że dostają bóle i że ów produkt spożywczy, przy płukaniu zabarwia wodę na żółto. Cukier zdrożał o kopiejkę na funcie z tej przyczyny zapewne, że urodzaj buraków w tym roku będzie mniejszy, przynajmniej w naszych okolicach.

W kościele Zuzelskim do istniejących 4 konfesjonałów przybyły jeszcze 2, wykończone przez p. Zaborowskiego w Zarębach-Kościelnych. Obrobienie samo kosztuje 180 rubli, bo materiał dębowy – parafialny. Wewnątrz wyściełane karmazynem, na zewnątrz odznaczają się drzwiami kratkowanymi w górnej kondygnacji, zresztą nic osobliwego, nawet oparcia koniecznego dla penitenta nie ma. Teraz przynajmniej konfesjonałów mamy dosyć, bo i na cmentarzu umieszczono 2 inwalidy. Przystąpiono również do reperacji organów, mocno nadpsutych.

K.

[„Gazeta Świąteczna”, nr 31 (1074) z 4 sierpnia 1901 r.]

Utonięcie. We wsi Czyżewie-Chrapkach pod Czyżewem, w guberni łomżyńskiej, Stanisław Smoliński, starzec lat 90-ciui, łowił we czwartek 25 lipca ryby w rzece Broku. Wtem, zarzucając wędkę, pośliznął się i wpadł do wody. Zanim ludzie się zbiegli, staruszek utonął. Ładny wiek przeżył i do końca nie dał się zmóc starości. Za młodu służył w wojsku 25 lat, bo tyle wówczas trwała służba żołnierska. Teraz utrzymywał się z pracy rąk i z niewielkiej emerytury, którą pobierał. Pozostawił żonę i dzieci w głębokim smutku.

B.

[„Gazeta Podlaska”, nr 12 z 25 marca 1923 r.]

LISTY ZE STERDYNI

IV

W poprzednim liście opisałem Sterdyń taką, jaką ją widzimy w dzień powszedni, przeważnie zabłoconą lub zaśmieconą. Życia tu mało. Od czasu do czasu przesuwają się Żydki pojedynczo lub gromadkami o bladych, zmęczonych, zakłopotanych twarzach i trwożliwym wzroku. Głosów ludzkich słyszeć mało, ciszę przerwie czasami gwar dzieci, wybiegających ze szkoły, czasami turkot przejeżdżającego wozu lub szczekanie psa...

Inaczej wygląda Sterdyń w dniu świąteczne i jarmarczne.

* * *

Wysypał się w niedzielę po sumie lud z kościoła i wypełnił rynek.

Jedni powoli wracają do domów, większość jednak ociąga się i czas jakiś pozostaje na rynku... Sąsiad z sąsiadem nie widzieli się od tygodnia i utworzyli gromadkę, cicho gawędzą o sprawach ważnych, o plonach, sianokosach, o żniwie i zasiewach, wzdychają do deszczu lub pogody, stawiają horoskopy na najbliższą przyszłość... Ktoś opowiada o tym, co w gazecie wyczytał i co się w świecie dzieje, inny zachwala zalety jakiegoś kasztanka lub krówki siwuli, lub użala się na biedę, jaka go spotkała, choroba bowiem nawiedziła dom jego.

Młodzież w maciejówkach z fantazją na bakier włożonych i z papierosami w ustach, w butach z cholewami palonymi i jak lustro błyszczącymi, zbiwszy się gromadki, zerka na dziewczęta i wesoło dowcipkuje, a panny szczerzą zęby i chłopcom się odcinają.

Do niektórych gromadek przyłącza się żołnierzyk, który bawi na urlopie. Ten u dziewcząt ma pierwszeństwo przed cywilami i znać, że dumny jest z szarej swej bluzy żołnierskiej, z błyszczących guzików i wężyka na kołnierzu. A gdy jeszcze, broń Boże, nosi na piersiach krzyż za waleczność, to już do takiego nie przystępuje... ten zawsze na wszystkich, z góry patrzeć będzie.

Niektóre gromadki chyłkiem wsuwają się do mieszkań żydowskich, gdzie po kryjomu piwa można się napić lub wódką uraczyć.

Wszyscy ubrani czysto, odświętnie, umyci i starannie uczesani.

Jeden rzut oka na rynek sterdyński w święto po sumie lub w gwarliwy dzień folwarczny wskazuje, iż panem jest tu lud wiejski.

* * *

I dusza się raduje, iż tego ludu jest „wiele”, że lud ten jest nasz, nasz lud polski, ta główna waga narodu.

* * *

Ty Ludu Polski, który stanowisz przeważną część drogiego mi Narodu Polskiego, nie przeczuwasz nawet, jak ja Cię miłuję, gdyż stale obcując z Tobą, poznałem Cię dokładnie. A znam twoje wielkie zalety, spostrzegam i duże Twe wady. Widzę, jak szybko idziesz naprzód, Twój jednak pochod dla mnie wydaje się zbyt powolnym. I to jest powód, dla którego w obcowaniu z Tobą bywam czasami szorstki i niecierpliwy.

Niecierpliwię się, gdyż ja, człowiek starzejący się, nie mam już nadziei, bym widział Cię takim, jakim wymarzyłem Cię jeszcze w snach mych młodzińczych.

Pragnąłbym byś był dzielny fizycznie, mocny i czysty duchem, doświadczony rozumem, zasobny w wiedzę. Te ideały posiadź jak najprędzej, gdyż wtedy tylko Polska będzie mocną, będzie miała stanowisko i poważanie w świecie.

Mało jeszcze masz zapisanych kart w historii dziejów ojczystych, swą historię zaczynasz pisać zaledwie i karty wypełniać. Wierzę, że wypełnisz je chlubnie.

Gdy dziś spoglądam na Ciebie, zdaje mi się, iż widzę kilkuletniego zucha, który ustroił się w papierowy kaszkiet, przypasał dziecinną szablę do boku i także ostrogi do butów i siedząc na drewnianym koniku, wyobraża sobie, że jest wodzem i sięga po władzę.

Jeszcze dziś za wcześnie, jesteś jeszcze zbyt młody i niewyrobiony!

Nie ufaj tym, którzy Ci schlebiają i gwałtem berło władzy w rękę Ci wciskają. Są to prowodyrowie i doradcy często nieszczerzy, którzy po Twoim karku pragną wzniesć się na wyżyny i osobiste tylko cele mają na widoku.

Pracuj nad sobą, wyrabiaj w sobie cnoty umysłu i serca, a gdy dorośniesz, gdy staniesz się już godnym, ujmij berło w krzepkie swe ręce, Ludu Ty mój!

Dr A. Jarosiński

[„Nowa Gazeta Podlaska”, nr 8 (62) z 19 lutego 1933 r.]

W nocy z 2-go na 3-go lutego br. 6-ciu gospodarzy ze wsi Szymkażyzna [Szynkarzyzna], gm. Sadowne, uzbroiwszy się uprzednio w broń nabytą od znanego kryminalisty, karanego więzieniem za bandycki napad, Czarnogórskiego z tejże samej wsi, udali się z furmankami do stert siana znajdujących się na łąkach należących do majątku dóbr łochowskich i zaczęli zabierać siano. Na alarm stróża nocnego, sprawcy kradzieży poczęli uciekać ostrzeliwując się przed pościgiem. Wszystkich 6-ciu jednak zdołano ująć, broń odebrano i razem z dostawcą broni powędrowali do więzienia w Siedlcach. Odpowiadać będą za usiłowanie zabójstwa stróża nocnego oraz kradzież w bandzie. Grozi im długoletnie więzienie. Dodać należy, że jeden z ujętych złodziei był już karany kilkuletnim więzieniem za udział w napadzie bandyckim. Sprawcy usiłowania kradzieży tłumaczyli się, że chcieli ukraść siano, aby sprzedać na kupno wódki i zabawę w karnawale.